

Spór w Sejmie o pasze GMO

30 czerwca 2012

Zakaz wytwarzania i stosowania pasz genetycznie modyfikowanych najprawdopodobniej nie wejdzie w życie z początkiem przyszłego roku. Posłowie PO złożyli propozycję nowelizacji ustawy o paszach, która przesunęła do 1 stycznia 2017 roku termin wejścia w życie zakazu wytwarzania, wprowadzania do obrotu i stosowania w żywieniu zwierząt pasz genetycznie zmodyfikowanych oraz organizmów genetycznie zmodyfikowanych przeznaczonych do użytku paszowego.

Kluby PO i PSL zadeklarowały, że projekt poprą. Za odrzuceniem są posłowie Prawa i Sprawiedliwości oraz Solidarnej Polski.

Posłowie PO przypominają, że obecny zapis w ustawie jest niezgodny z unijnymi przepisami, w związku z czym Komisja Europejska w czerwcu 2011 roku złożyła na Polskę skargę do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. – Należy podkreślić, że inne kraje Unii Europejskiej nie wprowadziły zakazu stosowania w żywieniu zwierząt pasz genetycznie zmodyfikowanych oraz organizmów genetycznie zmodyfikowanych przeznaczonych do użytku paszowego. Na obszarze Unii Europejskiej jest prowadzony obrót paszami GM uznanymi za bezpieczne w świetle wspólnotowych uregulowań prawnych i wpisanymi do wspólnotowego rejestru żywności i pasz GM. Należy podkreślić, że art. 15 ust. 1 pkt 4 ustawy o paszach w obecnym brzmieniu jest niezgodny z prawodawstwem Unii Europejskiej regulującym kwestie organizmów genetycznie zmodyfikowanych – czytamy w uzasadnieniu. – Zakaz podwyższy koszty produkcji, zostaną one przerzucone na konsumentów – powiedział Artur Dunin z PO.

Na prowadzone w prace Sejmu od razu zareagowali przedstawiciele Koalicji Polska Wolna od GMO. Stanowczy sprzeciw wobec poselskiego projektu ustawy wyraża Stowarzyszenie Ekoland, Związek Zawodowy Rolników

Ekologicznych św. Franciszka z Asyżu.

– Obawiamy się, że ustawa ta jest pochodną działań lobbystycznych wielkich koncernów biotechnologicznych. Cały czas przypominamy. Polska już w 2008 roku uchwaliła zakaz importu pasz GMO. Przez 4 lata było to martwe prawo. Niestety takim pozostanie. Przypominamy również, że w opinii wielu niezależnych ekspertów i na podstawie własnego doświadczenia, Polska jest w stanie sama wyprodukować odpowiednią ilość paszy wysokobiałkowej, która w znakomity sposób zaspokoi potrzeby rynku oraz da asumpt do rozwoju polskiego rolnictwa, zwiększenia dochodu rolników, a co za tym idzie poprawi ich siłę nabywczą, co przełoży się na całą gospodarkę narodową. – czytamy w komunikacie Stowarzyszenia Ekoland.

Zdaniem Koalicji Polska Wolna od GMO wprowadzenie zmian do ustawy i odsunięcie zakazu stosowania pasz z GMO jest równoznaczne z przyzwoleniem na dalsze podtruwanie Polaków, a „tolerowanie monopolu zaopatrzenia w białko paszowe wystawia nasz Naród na potencjalne zagrożenie głodem”.

PROBLEM – SOJA

Eksperci z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, są zgodni, że soja jest najlepszym komponentem pasz i praktycznie nie da się jej wyeliminować z karmienia zwierząt. Kolejny argument jest taki, iż zastąpienie soi innymi roślinami znacznie podniosłoby koszty produkcji i zmniejszyło konkurencyjność polskich producentów na rynku europejskim i światowym.

Z kolei organizacje ekologiczne uważają, że Polska jest uzależniona od dostaw komponentów modyfikowanych genetycznie, przez co traci samowystarczalność w dziedzinie białka paszowego. A odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponoszą duże przedsiębiorstwa (głównie Cargill będący w spółce joint venture z Monsanto), które zmonopolizowały polski przemysł paszowy i skutecznie uniemożliwiają dywersyfikację dostaw

surowców do produkcji pasz.

– Lobby paszowe stosuje szantaż wobec instytucji państwowych odpowiedzialnych za politykę żywnościową i paszową naszego kraju, zapowiadając drastyczną podwyżkę cen żywności w wypadku przestawienia się na rodzimą produkcję pasz wolnych od GMO, co nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. W tej chwili jesteśmy w stanie sami produkować białko na paszę. – przekonuje prof. dr hab. Jan Narkiewicz-Jodko, przyrodnik i rolnik, były kierownik Zakładu Ochrony Roślin, Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach.

– Polscy rolnicy nie mają żadnego wyboru podczas zakupu pasz, bowiem na polskim rynku mieszanek paszowych bez GMO praktycznie nie ma. Rolnicy, którzy ze względu na specyfikę swojej produkcji nie mogą używać pasz GMO, zmuszeni są do ich kupowania za granicą. Uważamy, że obecny projekt ustawy autorstwa posłów PO, przy poparciu jak się wydaje działaczy PSL-u doprowadzi naszym zdaniem do całkowitego uzależnienia polskiego konsumenta od zachodnich koncernów. Ze szkodą dla wszystkich. – brzmi stanowisko Stowarzyszenia Ekoland.

JEŻELI NIE GMO, TO CO?

Soja niemodyfikowana genetycznie z takich krajów jak: Brazylia, Rosja, Ukraina Indie, soja uprawiana w Polsce – wymienia Ekoland. Na rynku są dostępne odmiany nasion niemodyfikowanych genetycznie, które są przystosowane do polskich warunków. Chodzi głównie o stosowane od wieków nasze rodzime rośliny strączkowe, którymi po przetworzeniu, mogą być karmione wszystkie gatunki zwierząt.

Profesor Prusiński, ekspert w dziedzinie żywienia zwierząt wyliczył, że za kilogram białka w śrucie sojowej GMO trzeba zapłacić około 3 złote, a w śrucie nasion łubinu żółtego około 1,8 złotych. Wynika z tego, że wdrożenie polskich mieszanek z powodzeniem mogłoby zastąpić import około 2 milionów ton soi transgenicznej, co przyniosłoby korzyści finansowe dla

polских rolników. – Te 3 miliardy złotych, które wydaje się rocznie na śrutę sojową, mogłoby trafiać do polskich producentów pasz. Dlatego trzeba zapytać rolników czy chcą uzależniać się od znacznie droższych, opatentowanych roślin transgenicznych, produkowanych przez obce firmy czy postawić na rodzime produkty. – skonkludował prof. Jodko-Narkiewicz.

Poza tym sami możemy produkować białko na paszę. – przekonują przedstawiciele organizacji ekologicznych i powołują się na badania Profesora Kazimierza Noworolnika, eksperta w dziedzinie upraw roślin rolniczych, który opracował technikę produkcji kilku gatunków roślin motylkowych i mieszanek strączkowo-zbożowych, których wprowadzenie na szerszą skalę w Polsce wpłynęłoby na uniezależnienie się od transgenicznej soi.

Stowarzyszenie Ekoland przypomina, że posiadacz tej technologii kilkakrotnie zwracał się do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z propozycją współpracy i wykorzystania tego osiągnięcia dla dobra polskiego rolnictwa. Bez efektu.

CZY JEST JAKIŚ KOMPROMIS?

Wprowadzenie okresów przejściowych, podczas których stopniowo zmniejszany będzie udział w rynku pasz GMO, a rozwijany program zwiększenia udziału w paszach surowców rodzimej produkcji m.in. łubinu, grochu, bobiku i soi niemodyfikowanej genetycznie – proponuje Ekoland. Zapewni to dochody polskim producentom roślin przeznaczonych na pasze, ułatwi to rolnikom produkcję bez GMO, częściowo uniezależni nasz kraj od importowanych surowców paszowych, a konsumentom polskim da realną możliwość zakupów żywności niemodyfikowanej genetycznie oraz poprawi wizerunek dobrej jakości polskich produktów na rynkach zagranicznych.

Poza tym, jeżeli wierzyć sondażom, to znacząca większość społeczeństwa nie akceptuje żywności GMO, opowiada się za znakowaniem i deklaruje chęć kupowania produktów rolnych bez

GM0. Jednak te deklaracje często nie mają związku z rzeczywistością, bo póki co to cena dla większości z nas okazuje się głównym wyznacznikiem w wyborze produktów, a jak wiemy, to co naturalne, ekologiczne i wolne od GM0, jest zdecydowanie droższe.

Źródło: Ekologia.pl